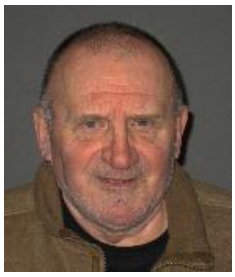

KAZIMIERZ FIL

ur. 1945; Lübz, Niemcy

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie polityczne, Lubelski Lipiec, strajki w Lublinie, strajk w Świdniku

Lubelski Lipiec 1980

A, Lubelski Lipiec… Tak jak wspomniałem wcześniej, wtedy tak jak i teraz się jedzie na Mazury po to żeby się od wszystkiego oderwać. Ja jak jadę na Mazury, to mówię przyjaciołom: „Komórkę włączam między 9 a 10. Później wyłączam”. Ewentualnie jeszcze na pół godziny wieczorem. Żeby sobie nie mieć ciśnienia, jakichś tam spraw. Z dziećmi, z córką i z synem, ten kontakt z matką musiał być, żeby sobie Elżbieta włosów z głowy nie wyrywała, chociaż miała zaufanie, bo to wtedy byłem z nimi po raz trzeci, zaufanie miała, sama nie umiała pływać, więc uruchamiała wyobraźnię, więc dla świętego spokoju trzeba było dzwonić. Nie można się było dodzwonić. Ktoś tu przyjechał, coś tam bąknął, że coś słyszał, że jakieś strajki w Świdniku, ktoś tam przy ognisku powiedział, to się puka w głowę, w komunizmie? Strajki? Ktoś się napił chyba, prawda? Dopiero jak była zmiana załóg, to te załogi przyjechały służbowym autokarem z UMCS-u, zdaliśmy jachty i później myśmy tym samym autokarem byli zabierani do domu. Oni coś tam nam przywieźli. I w autokarze do Lublina, o czym się gadało? Oczywiście o tym już. Wyobraźnia już zaczęła szaleć. Co tu może być z tego? Strajk w komunizmie? Szkoda ludzi, wystrzelają, prawda? Nie było innej racji. Człowiek myślał, że się z tego komunizmu nigdy, do kurwy nędzy, nie wygrzebie.
[Jakie informacje się przedostały?] Że strajk w Świdniku jest. Przecież ani w prasie ani w radio takich informacji nie było. Mówili, że powód tych strajków to sprawy bytowe. Ja mówię: „To co?” A to chodziło im, że to są sprawy nie tylko bytowe, ale szersze, głębsze, wolnościowe. Że ludzie, którzy to robią chcą mieć, uważają, żeby było więcej wolności dla obywatela. O kurwa mać. Tu się zaczynało. Aha. Więcej wolności, czyli ja mam więcej do powiedzenia jako obywatel? Demokracja czyli tak. Bo nam wciskano, że żyjemy w państwach demokracji socjalistycznej. Masło maślane, no. No to wtedy w autokarze jak wracaliśmy z Mazur to między dorosłymi szedł tylko ten temat. Tylko ten i wyłącznie. Dzieci się skupiły gdzieś z tyłu a my tam, może kierowca już więcej wiedział na ten temat. To był przełom lipca i sierpnia, jakoś tak to. Przecież w oficjalnych publikatorach nic nie było, tylko jeden od drugiego [się

dowiadywał]. Ja pracowałem na uczelni, tam ludzie wykształceni więcej wiedzieli, no. Szybko do pracy i tam się dopiero zacząłem dowiadywać. Strajki jakoś trwały jeszcze tam… Mówimy o tym okresie, przecież to się wszystko zaczęło w Lublinie i w Świdniku, a później przeszło na Stocznię Gdańską. To się tu zaczęło, no. Dopiero jak się później dowiedzieli, media musiały już na ten temat gadać, że się coś dzieje w Trójmieście, kurde molo, to już tam? Serce klasy robotniczej? Stocznie? No to jest poważna sprawa. Człowiek był wtedy obserwatorem, szybko się uczyli.
Miasto żyło normalnie swoimi problemami. Nie widziało się takich grupek, jak się chodziło na piwo, coś tego, to się odbywało raczej prywatnie. W miejscach pracy, w gabinetach. Człowiek się bał jednak, przecież zauważyliśmy zwiększone zainteresowanie, ruch tych cywilnych ubowców, myśmy wiedzieli kto to jest kapusiem. Myśmy wiedzieli doskonale. Nieraz dla żartów coś się tam puszczało przy piwie. On tam siedział i mówił: „Nie pierdolcie tam. Dobra, dobra – mówi – mnie nie nabierzecie. Ja się na to nie dam nabrać. Wymyślcie coś lepszego”. Wiedzieliśmy to. A tu się zwiększyła aktywność ich, no to coś się dzieje, no. Tylko tyle.

Data i miejsce nagrania	2010-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"